

Odpowiedź organizatora XIII Szkoły Zimowej Hodowców Bydła w Zakopanem na list Jerzego Ostoi-Soleckiego

W „Przeglądzie Hodowlanym” (nr 5/2005) Jerzy Ostojka Solecki w liście do Redakcji zadał 10 istotnych dla polskiej hodowli bydła pytań, będących niejako refleksją po zakończonych obradach tegorocznej Szkoły Zimowej w Zakopanem. Próbując udzielić odpowiedzi i wyjaśnień wytrwałemu uczestnikowi większości dotychczasowych spotkań w Zakopanem muszę zaznaczyć, że Szkoła jest swego rodzaju forum wymiany poglądów i doświadczeń między nauką i praktyką hodowlaną.

◆ Uczestnicy kolejnych Szkół w dużym stopniu decydują o tematyce referatów, doniesień, a także dyskusji. Z moich obserwacji wynika, że znakomita większość hodowców, biorących udział w Szkole, reprezentuje strategiczne Spółki z o.o. Skarbu Państwa, ośrodki hodowli zarodowej, zakłady doświadczalne, czyli głównie obory wielkostadne. Organizator oczywiście ustala program obrad, ale zawsze ma on na uwadze zainteresowania uczestników. Przyznaję, że dominowała tematyka związana z wielkostadną hodowlą i chowem bydła, co moim zdaniem wynikało z licznego uczestnictwa w Szkole właśnie przedstawicieli tych hodowców. Ponadto większość prac naukowych prowadzona jest w oborach wielkostadnych. Gospodarstwa utrzymujące do kilkunastu zwierząt są trudnym obszarem działalności naukowej z powodów oczywistych, toteż nie będę ich omawiał. Niemniej jednak pragnę stwierdzić, że tematyka związana z hodowlą drobnotowarową będzie mile widziana już na następnej Szkole Zimowej, pod warunkiem, że będzie wystarczające zainteresowanie zarówno ze strony przedstawicieli nauki, jak i praktyki hodowlanej.

◆ Trudno uznać wysoką wydajność od krowy (8-9 tys. kg mleka), jako jedyne kryterium kwalifikacji obór do grona zarodowych. I tutaj p. Solecki ma rację. Natomiast trudno nie zauważyć, że hodowla zarodowa bydła w Polsce poddawana jest procesowi restrukturyzacji i modernizacji. Polega to, między innymi, na zmianie systemu utrzymania zwierząt, tj. przechodzeniu na chów wolnostanowiskowy i zwiększaniu obsady obór z ok. 100 krów do 200-1200 krów. Do tak odmiennych warunków fermowych nie wszystkie krowy są w stanie się zaadaptować, zwłaszcza w przypadku niskiego udziału genów rasy holsztyńsko-fryzyskiej. Nie jest tajemnicą, że w okresie rozruchu ferm brakowanie krów może dochodzić nawet do 50%. Przyczyną tego stanu rzeczy jest nie tylko niska wydajność, która decyduje o efektywności ekonomicznej produkcji mleka, czy też kłopoty z rozrodem (jałowość), ale rów-

niez choroby metaboliczne, kulawizny, zapalenia wymion itp. Moim skromnym zdaniem do nowo wybudowanych ferm często wprowadza się krowy bez uprzedniego sprawdzenia czy spełniają one kryteria chowu fermowego (odpowiedni pokrój – szczególnie dotyczy to budowy wymienia i kończyn, odporność na mastitis, cechy technologiczne doju itp.). Doskonale naszego bydła rasą h.f. generalnie ułatwia przygotowanie krów do chowu w warunkach fermowych, ale należy pamiętać, że w tej mierze jest jeszcze wiele do zrobienia. Na przykład do fermy, gdzie dój prowadzony jest w hali udojowej, powinny być przeznaczane tylko takie krowy, które będą udojone w ciągu 6 minut \pm 1 minuta. Zdarza się, że do hali udojowej wprowadzane są krowy, których czas doju wynosi 18 minut. Ponadto są to zwierzęta o zróżnicowanej masie ciała – od 400 do 700 kg, podczas gdy powinna ona wynosić 600 kg \pm 50 kg. Przy takiej zmienności masy ciała pod znakiem zapytania stoi racjonalność żywienia krów w systemie TMR. W zupełności należy się zgodzić z p. Soleckim, że w polskiej hodowli bydła sprawą niecierpiącą zwłoki jest selekcja uwzględniająca cechy funkcjonalne, a nie tylko cechy produkcyjne. Niemniej jednak jestem w stanie wymienić ośrodki hodowli zarodowej w Polsce, które sprzedają jałowice hodowlane, np. SK Nowe Jankowice Sp. z o.o. (1998 r. – 32 szt., 1999 r. – 63 szt., 2000 r. – 54 szt., 2001 r. – 47 szt., 2002 r. – 50 szt., 2003 r. – 10 szt., 2004 r. – 23 szt.). Ostatnio sprzedano mniej jałowic w związku z zasiedlaniem nowo uruchomionej obory i koniecznością jej zasiedlenia.

◆ Odnośnie niekontrolowanego chowu wsobnego, to nie widzę istotnego zagrożenia dla polskiej hodowli bydła. Z mojego rozeznania wynika, że służba zootechniczna odpowiedzialna za rozród bydła kontroluje tę część populacji, która objęta jest inseminacją. Natomiast pozostałe krowy często kryte są tzw. dzikimi buhajami, co jest oczywiście wskaźnikiem kompromitującym naszą hodowlę. Moim zdaniem to nadmierna heterozygotyczność naszych stad bydła, a nie ich homozygotyczność, stanowi problem do rozwiązania. Znane mi są przypadki, że w oborze liczącej 100 krów występuje w ich rodowodach 98 ojców.

◆ Problem rekordowych wydajności jest złożony i niejednoznaczny. Moim zdaniem jest oczywiste, że lepiej poprawiać średnią wydajność mleka od krowy o kilka litrów, niż uzyskiwać od jednej krowy wydajność rzędu 20 tys. l rocznie. Rekordzistka Polski – krowa Zycha 32 rasy c.b. w OHZ Kamieniec Ząbkowicki Sp. z o.o. – w roku 2004 uzyskała 19 358 kg mleka, o zawartości 4,69% tłuszczu (908 kg) i 3,08% białka (595 kg). Problem ten powinien rozstrzygnąć rachunek ekonomiczny, który określi górną granicę wydajności mleka w aktualnych warunkach gospodarczych kraju. Do niedawna nie były one sprzyjające intensywnej produkcji mleka, bo relacja ceny zboża do mleka wynosiła jak 1:1. Obecnie za kg mleka można kupić ponad 3 kg zboża, a to sprzyja uzyskiwaniu wysokich wydajności i efektywności intensywnej produkcji mleka. W warunkach naszego kraju uzasadniona jest zatem intensywna produkcja mleka, np. na Śląsku i w Wielkopolsce, a ekstensywna – na pastwiskach Podkarpacia, Małopolski i Podsubecia; w pierwszym przypadku ok. 9-10 tys. kg mleka,

a w drugim – 4-6 tys. kg mleka o wysokich wartościach odżywczych i prozdrowotnych.

◆ Im wyższa wydajność mleka, tym niższa jest jego wartość biologiczna i przydatność dla przetwórstwa. Relacja między poziomem wydajności mleka a polimorfizmem białek, determinujących jego wartość biologiczną i przydatność dla przetwórstwa, jest ujemna. Wraz z rosnącą wydajnością mleka obniża się zawartość w nim białka, zwłaszcza typu kazeinowego, a to z kolei pogarsza tworzenie się skrzepu w czasie produkcji sera.

◆ Nie widzę potrzeby określania górnej granicy wydajności krów, czy też wielkości obsady w oborze. To zależy od warunków środowiskowych i specyfiki regionu, w którym realizowana jest produkcja mleka. Jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że w USA jest już znacząca liczba obór o średniej wydajności rocznej wynoszącej 12 tys. kg mleka, czyli średnio od krowy 40 kg mleka dziennie; jeżeli w Kalifornii można spotkać fermy o obsadzie 500, 1500, 3500, a nawet 5000 krów pod jednym dachem obory-monobloku; jeżeli krowa rekordzistka USA dała maksymalnie 124,5 kg mleka dziennie (za laktację 305-dniową ponad 32 tys. kg mleka); to przy średniej wydajności mleka w naszym kraju, wynoszącej ponad 4 tys. kg rocznie i nieco powyżej 6 tys. kg od krów będących pod kontrolą użytkowości, jaki sens miałoby określanie górnej granicy wydajności? Natomiast należy zwrócić uwagę na to, że w kraju jest kilka obór, które uzyskują średnio ponad 11 tys. kg mleka rocznie od krowy (np. w Kamieńcu Żąbkowickim) i to bardzo dobrze, bo to mobilizuje pozostałych hodowców. Jeżeli w danym gospodarstwie są warunki do intensywnej i efektywnej produkcji, to należy dążyć do podnoszenia wydajności mleka. Co do drugiej kwestii, to należy stwierdzić, że im wyższa skala produkcji, tym jej koszty są niższe, a zysk wyższy, stąd racjonalne jest dążenie do zwiększania obsady krów w nowo uruchamianych oborach. Moim zdaniem, w Polsce nie jest problemem zbyt wysoka wydajność mleka i obsada krów, ale jest nim wciąż zbyt niska wydajność jednostkowa mleka od krowy i rozproszenie produkcji (obory 1-5 krowie), co potwierdza p. Solecki w następnym pytaniu.

◆ Z pewnością istnieje potrzeba restrukturyzacji populacji bydła w Polsce. Co do tego nie może być wątpliwości. Słusznie zauważa p. Solecki, że nauka w większym stopniu winna się zaangażować w ten proces, a zwłaszcza w opracowanie technologii optymalizowania produkcji mleka, a nie jej maksymalizacji za wszelką cenę, którą określił jako „pęd do bicia rekordów”.

◆ Rola włókna w żywieniu krów wysokomlecznych to problem zbadany, wyjaśniony i opisany w większości opracowań dotyczących żywienia krów. Doprawdy jest to jakieś nieporozumienie. Trudno uwierzyć, że można spotkać doradcę, który zalecałby hodowcy dawkę o zawartości włókna 45% suchej masy. Jednak, ponieważ Polska jest krajem pełnym paradoksów, wypada i w to uwierzyć. Niemniej jednak pragnę zauważyć, że w publikacji dotyczącej wyników kontroli użytkowości mlecznej krów za rok 2004 (KCHZ, 2005) podano, że w Polsce, wśród 463 548 ocenianych krów, jest już ok. 100 000 krów o wydajności 7 tys. kg mleka i więcej za laktację 305-dniową,

podczas gdy 5 lat temu było ich tylko niecałe 17 000 na 379 394 ocenianych krów. Te dane najlepiej świadczą o tym, że hodowcy w Polsce dobrze opanowali zasady nowoczesnego żywienia krów w skali kraju. Ten, nie notowany dotąd, wyraźny postęp jest wynikiem z jednej strony zwiększającego się udziału genów rasy h.f. w pogłowie naszych krów ras mlecznych, a z drugiej strony generalnej poprawy żywienia (sianokiszonka, kiszonka z kukurydzy, lucerny i traw) i wprowadzenia systemu PMR i TMR. W końcu, dzięki wprowadzeniu wozów paszowych pasza treściwa zaczęła trafiać do żłobów krów, które to dyskontują stosunkowo wysokimi wydajnościami, jak na nasze krajowe warunki.

◆ Zgadzam się w zupełności, że szkolnictwo rolnicze, a zwłaszcza wyższe, powinno w procesie kształcenia przykładac większą wagę do praktycznego przygotowania absolwentów dla potrzeb praktyki hodowlanej. Są to jednak kompetencje uczelni oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

◆ Nie znam wyników badań na temat kompetencji zawodowych służb doradczych, ale jeżeli są one, jak to określił p. Solecki, „na krawędzi profesjonalnej nieporadności”, to pytanie to należy zaadresować raczej do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Pan Jerzy Ostoja-Solecki poruszył istotne problemy związane z hodowlą bydła. Jednak nie na wszystkie pytania można było odpowiedzieć, gdyż często przekraczało to kompetencje organizatora XIII Szkoły Zimowej. W tej sytuacji mam obawy, czy byłem w stanie zadowolić Autora pytań, mimo moich najlepszych intencji. Cieszę się, że obrady Szkoły spowodowały te refleksje i na tym tle pytania czy wątpliwości u p. Soleckiego, skądinąd znanego powszechnie w środowisku hodowców wybitnego specjalisty. Ponieważ poruszane zagadnienia mają charakter dyskusyjny, to sądzę, że Koleżanki i Koledzy przyjdą mi w sukurs, zabierając głos na łamach „Przeglądu Hodowlanego” na wyżej poruszone tematy, i nie tylko.

Jan Szarek



Zakład Deratyzacji „SZCZUROŁAP”

Wiesław i Jarosław Dobrzeńscy
ul. Graniczna 10
87-100 Toruń
tel. (0-56) 655-21-41 lub 654-65-47
tel. kom. 0 601-212-487

Wyniszczam całkowicie bytujące i dochodzące szczury, z gwarancją. Fermy, mieszalnie pasz, zakłady rolne, magazyny, bezpieczeństwo 100%.
Metodę przedstawiłem w filmie „Szczurołap”.
Dla zainteresowanych wdrażamy HACCP.